

POLSKIE ŻYCIE POLITYCZNE

Zatarg Ameryki z Polską.

Istota zatargu i sposób jego załatwienia.
(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA, 24-go stycznia. W sprawie nieporozumienia Rzeczypospolitej polskiej a Stanami Zjednoczonymi, w wyniku którego rząd amerykański przestał wizować wszelkie paszporty na wyjazd do Stanów Zjednoczonych z Polski, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Władze polskie kierowały wszystkich wyjeżdżących do Stanów Zjednoczonych przez porty Gdańsk i Tryest, unikając zupełnie portów niemieckich, a w tej liczbie Hamburga. Niektóre przedsiębiorstwa amerykańskie, zainteresowane w tem, aby podróże odbywały się okrętami, wychodzącymi z Hamburga, zwróciły się do rządu Stanów Zjednoczonych, aby wpłynął na zmianę postawy rządu polskiego.

Taki sam konflikt miał już miejsce, pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Węgrami i został zakończony w myśl życzeń Ameryki Północnej. Wobec tego, że poseł Stanów Zjednoczonych, p. Gibson, nie jest obecny w Warszawie, nasze władze dyplomatyczne porozumiały się z konsulem amerykańskim, aby rozstrzygnięcie kwestii odłożyć do przybycia posła Gibsona. Konsulat amerykański zgodził się na to i od dnia dzisiejszego wznowił wydawanie wiz.

Przyjazd posła Gibsona spodziewany jest jutro.

Zaraz po jego przyjeździe odbędzie się narada w ministerstwie spraw zagranicznych dla załatwienia nieporozumienia.

Gen. Weygand o Polsce i narodach odrodzonych.

PARYŻ, 23 stycznia (Pat) — Przemawiając na posiedzeniu konferencji towarzystwa nauk politycznych gen. Weygand przedstawił swe wrażenia, odniesione w czasie licznych misji do Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii.

Gen. Weygand, który zasięgał informacji u mężów stanu, który widział zachowywanie się ludności cywilnej tych krajów w krytycznych momentach ich życia i badał stosunki, panujące w ich armjach, jest przekonany bezwzględnie, że narody odrodzone są przejęte już duchem dyscypliny i że będą się rozwijały w kierunku jaknajściślejszej wzajemnej łączności.

Wszystkie te narody czują potrzebę wzajemnego popierania się i ożywione są uczuciami pełnej wdzięczności dla Francji, która przyczyniła się do ich oswobodzenia. Wszystkie wreszcie zachęcają ją do podjęcia w Europie jej wielkiej roli historycznej. Pokój jest zawarty, kończył gen. Weygand swe przemówienie.

Pozostało nam obecnie tylko jedno, a mianowicie przekonać naszych byłych nieprzyjaciół, że traktaty zawarte w r. 1919, są nieodwołalnie że nie zniszczymy jakiegokolwiek ich naruszenia.

Mowę gen. Weyganda zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

PRASA ENDECKA FAŁSZUJE WYNIK GŁOSOWANIA W SEJMIE.

WARSZAWA, 24 stycznia. (Telefonem). Dzisiejsza ranna prasa nar.-demokratyczna usiłuje zatrzeć fakt, iż mniejszość przeciwrządową stanowiła „Chijena” z komunistami i posłami żydowskimi. Wbrew faktowi, stwierdzonemu na posiedzeniu sejmu, i wbrew oświadczeniu koła: posłów żydowskich.

„Gazeta Poranna” i „Rzeczpospolita” oświadcza, że większość posłów żydowskich głosowała za rządem.

WYJAZD PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO.

WARSZAWA, 24 stycz. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 11 zrana Prezydent Rzeczypospolitej, pan Wojciechowski wyjechał do Spawy. — Towarzyszą mu: adjutant, p. Potocki i zarządzający gmachami reprezentacyjnymi Rzeczypospolitej, architekt p. Skurewicz.

Prezydent Wojciechowski udał się do Spawy na parodniowy wypocinek.

Prasa warszawska

„Otwarte karty” mniejszości narodowych. „Jakiej pomocy potrzebuje minister skarbu od narodu”.

Organ zdeorganizowanych nacjonalistów „Rzeczpospolita”, umieszcza artykuł p. t. „Otwarte karty”. Artykuł ten nie zaciekałby nikogo, gdyby w nim była mowa o kartach ideowych współtowarzyszy „Rzeczypospolitej”. — Ich karty bowiem są dla wszystkich otwarte.

W artykule tym omawiany jest wywiad, umieszczony w „Głosie Polskim” z p. Wasylczukiem, prezesem klubu posłów ukraińskich w sejmie.

Ciekawym zjawiskiem jest, że same wyrazy „ukraińcy” i „Ukraina” doprowadzają panów z pod znaku Ch-je-ny do czarnej pasji. Jest to, być może, kojarzenie wyobrażeń — Ukraina — Kijów — wyprawa kijowska... A z nią związane jest nazwisko, na którego wspomnienie dreszcz wstrząsa każdym u czcym ósemkowcem — „Pilsudski”!

Zadanie ukraińców równouprawnienia na podstawach konstytucji 17 marca doprowadza autora do następujących refleksji:

„A więc pp. Wasilczuki i Luckiewicz, podnieceni przez lewicę do godności budowniczych odrodzonego państwa polskiego już na wstępie swej działalności oświadczają krótko i węzłowato, że dążyć będą do rozluźnienia węzłów, łączących z Polską kraje z ludnością ruską i pozwalają łaskawie na zachowanie tylko związku federacyjnego tych ziem z Rzeczypospolitą.

Oczywiście w pojmowaniu pana Wasilczuka et consortes za ziemię zaludnioną przez rusinów (ukraińców według nomenklatury klubu) uważać należy nie tylko Wołyń i Polesie, ale i męczenną Chelm, szczytne, w granicach conajmniej III dumi rosyjskiej, jeśli już nie traktatu brzeskiego, oraz Polesie.

Piosenka ta dośpiewana do końca oznacza również połączenie polityczne tych ziem z Małopolską Wschodnią. Pod skrzydłami Rzeczypospolitej ma wyrosnąć i zorganizować się nowa Ukraina, która oczywiście dążyć będzie do zlania się z temi częściami Ukrainy rosyjskiej, których do tego czasu czerwona lub biała Moskwa nie polknie i nie przetrawi do reszty.

Program wcale zajmujący i niepozabawiony pewnej dozy realnego zmysłu politycznego ze strony jego twórców, gdyż doświadczenie musiało pouczyć różnych ukraińców, że Piemont ukraiński nad Dniemem należy do nieiszczalnych mrzonek. Natomiast w Polsce spodziewać się mogą rusini nie tylko pełni rozwoju narodowo-kulturalnego, ale również i poparcia dalej idących aspiracji prowadzących ukraińskich przez pozbawienie zmysłu politycznego polskie grupki federalistyczne, których ani rok 1920, ani sprawa wileńska niczego nie nauczyły.

Czyż mamy się dziwić ukraińcom, że się niczego nie nauczyli? Panów z pod znaku Ch-je-ny też nie nauczyli.

„Kurier” czerwony wciąż biada nad sytuacją walutową, dając salomonowe rady poprawy skarbu.

Po długich kombinacjach matematyczno-dewizowych dochodzi on do wniosku, że jesteśmy biedni (dopiero teraz!) i że społeczeństwo powinno odpowiednio do tego przykroć swe domowe budżety i tak już dobrze ścieśnione.

Wac. Pol.

NOWY REFERENT WYDZIAŁU PRASOWEGO W MINISTERSTWIE SKARBU.

Został mianowany referentem wydziału prasowego w ministerstwie skarbu znany dziennikarz warszawski, p. Piotr Wilamowski.

Sprawa Kłajpedy

w sejmowej komisji do spraw zagranicznych.

WARSZAWA, 23 stycznia (AW) Dziś obradowała sejmowa komisja dla spraw zagranicznych nad sprawą Kłajpedy. Naczelnik wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych dał wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu sprawy kłajpedzkiej

i z działalności rządu polskiego od chwili podpisania traktatu wersalskiego, który oddał władzę zwierzchnią mocarstwu sprzymierzonym. M. in. w sprawozdaniu zaznaczono, iż

rząd francuski, uprzedzony o gotującym się zamachu, ostrzegł przed na-

stępstwami rząd kowieński co jednak nie wstrzymało band litewskich od wtargnięcia do Kłajpedy. Konferencja ambasadorów wysłała komisję specjalną, która przybyła już do Gdańska i dziś wyjedzie do Kłajpedy.

Po przemówieniu naczelnika wydziału wschodniego oświadczył minister Skrzyński, że

rząd polski jest zdania, iż zamach litewski stwarza położenie, ze zlikwidowaniem którego konieczne jest załatwienie niezdecydowanych dotychczas spraw stanowiących warunki pokoju na wschodzie.

NOWE INSTRUKCJE DLA POSŁA POLSK. W KŁAJPEDZIE.

WARSZAWA, 24 stycz. (Tel. wł.) Dziś we środę wieczorem, wyjeżdża do Kłajpedy starszy referent min. spraw zagr., p. Adam Tarnowski, wioząc dla p. Szaroty przedstawiciela Polski w Kłajpedzie, nowe instrukcje i materiały w sprawie kłajpedzkiej.

POSEŁ JODKO O SYTUACJI W KŁAJPEDZIE.

RYGA, 24 stycznia. (RUSS-PRES). W rozmowie ze współpracownikiem „Rybskiego Kurjera” poseł polski na Łotwie p. Jodko, omawiając wypadki kłajpedzkie wyraził pewność, że incydent da się rozwiązać w drodze pokojowej i że nie powinien on wywołać komplikacji w Europie, ponieważ

środki policyjne wystarczą, aby zaprowadzić porządek i zapewnić pokój na terytorjum Kłajpedy.

ZAMIARY RZĄDU TYMCZASOWEGO.

RYGA, 24 stycznia. (Russpress). Z Kłajpedy donoszą, że rząd tymczasowy ma zamiar przyprowadzić armię ochotniczą do liczby 40 tysięcy.

Rząd tymczasowy zarządził kroki przygotowawcze do wyborów do konstytuancy kłajpedzkiej, która ma zdecydować o losach kraju.

Z Kowna donoszą, że przedstawiciel dyplomatyczny Niemiec w Kownie, wobec ostatnich wypadków otrzymał z Berlina rozkaz powstrzymania się tymczasowego od wręczenia papierów uwierzytelniających.

List otwarty do pana Edwarda Ligockiego.

P. Edward Ligocki, przyjaciel osobisty posła Hallera, aresztowanego w związku z zajściami w dniu 11 grudnia r. ub. opuścił więzienie i ogłosił list otwarty, w którym zawiadamia o swoim wystąpieniu z Polski do Związku Literatów nie mogąc pozostać w nim w towarzystwie tak „podejrzanych” polaków, jak Wacław Sieroszewski, Edward Słoiński i in.

W odpowiedzi na list ten, poeta Edward Słoiński ogłasza w dzisiejszym „Kurjercie Porannym” poniższe pismo:

Uwolniony z więzienia polskiego za kaucją wystosowałeś Pan do zarządu Związku Zawodowych Literatów Polskich list otwarty, w którym piszesz między innymi, że honor Polaka nie pozwala mu obcować pod żadną formą z ludźmi, kalającymi swój talent i swe uczucie dotąd a nieraz rozgłosne nazwiska. Między tymi zaś, co swe nazwiska kalają, umieściłeś Pan moje z dopiskiem następującym: „którego uważałem dawniej za jednego z przyjaciół moich (mimo różnic w poglądach)”.

Ponijając milczeniem ustęp o przyjaźni, zwracam się do Pana zapytaniem, jakie poglądy ma Pan tu na myśli, bo jeśli polityczne, to zmuszony jestem przypomnieć Panu pewną broszurę polityczną p. t. „Ad majorem N. D. gloriam”, przeze mnie do spółki z Panem i Benedyktem Hertzem wydana, w której obok wiersza mego: „Śniła wam się Polska z carem”, jest wiersz Pański, z którego ustęp przytaczam.

„Kiedy rosyjskich ludzi mnogi kwiat poleże,
Wtedy wieni Rosjanie z polskich dzwoneczków
Zaczna ratować Rosję kierując Zachodem.
Imię ich prawosławnym drogą wleżało...”

A nazwa ich potomni — wierni Dmowskiżanie
Walczą będą donosem, raportem — oddana
Dusza całą nam będzie ta nowa chrana...”

Zestawiając mój wiersz z Pańskim z całą stanowczością stwierdzam, że politycznie nie różnimy się wcale w poglądach i że teści zachodziły pomiędzy nami jakie różnice, to chyba jedynie natury etycznej, ja bowiem zarzuć tej treści, co w przytoczonym powyżej ustępie, nie czyniłbym całemu odłamowi społeczeństwa pod osłoną pseudonimu, jak to zrobiłeś Pan. Ale ja, panie Ligocki jeśli siedziałem w więzieniu, to było ono rosyjskie i za najwyższy dyshonor uważałbym sobie odsiadanie więzienia polskiego.

I może tu właśnie zaczyna się między nami ta różnica poglądów, o której Pan wspomina. Jeśli się nie mylę, to niech Panu Pan Róg da zdrowie za to, że wystąpiłeś Pan z Polskiego Związku Literatów, tam bowiem nie powinno być miejsca dla takich, jak Pan, od którego zrozumienia obowiązków Polaka odbiegła tak daleko cała Polska.

Co się zaś tyczy zawartych w liście Pańskim insynuacji i wylececzek osobistych, to puszczam je w niepamięć, pomny na to, że nazwisko moje umieściłeś Pan obok nazwiska tej miary Polaka i obywatela, co Sieroszewski.

I Pan jaknajniżej pochylił przed nim głowę, Panie Ligocki.

Edward Słoiński.

23.1 — 1923.

Czytajcie „Głos Polski”

POLITYKA ZAGRANICZNA

Antyfrancuska akcja Niemiec.

Niebezpieczne poczynania Bawarii.

BERLIN, 24 stycznia (A. W.). — Oświadczenie rządu bawarskiego, że nie przy-
muje dalszej gwarancji za bezpieczeństwo francuskiego posła w Mo-
nachjum, Darda, zostało zakomunikowane rządowi francuskiemu za pośrednictwem rządu
niemieckiego. Posel Darde do dzisiaj znajduje się w Monachjum.

Dyrekcja hotelu, w którym była umieszczona komisja kontrolna, wezwła 22 b.m.
wszystkich francuzów i belgów do opuszczenia hotelu do godz. 6-ej
wieczorem.

Personel wzbiera się usługiwać francuzom.

W restauracjach monachijskich rozplakatowano są afisze, że
francuzi i belgowie nie będą otrzymywali posiłków.

Niemcy chcą rokować z Francją.

WIEDEN, 24 stycznia (Pat.). — „Neues Wiener Journal” donosi z Berlina, że rząd nie-
miecki gotów jest nawiązać rokowania z Francją pod warunkiem, że wojska bel-
gijskie i francuskie opuszczą zagłębie Ruhry.

ZABIEGI NIEMIECKIE.

KATOWICE, 23 styczn. (PAT).
„Goniec Śląski” podaje, że koncer-
ny węglowe, mające swe siedziby
względnie przedstawicielstwa
w polskiej części G. Śląska, otrzy-
mały z Berlina tajny okólnik, za-
lecający, aby produkcje kopalni
skierowywano przede wszystkim
do Niemiec.

BERLIN, 24 stycznia. (Pat.). —
Dyplomacyjni przedstawiciele
niemieccy w Paryżu, Brukseli,
Londynie i Rzymie otrzymali no-
cześnie wręczenia rządom sprzy-
mierzonym noty niemieckiej, o-
mawiającej rozporządzenie między-
sojuszniczej komisji nadreńskiej
w sprawie podatku węglowego i
konfiskaty cel.

BIERNY OPÓR.

WIEDEN, 24 stycznia. (Pat).
„Neue Freie Presse” donosi z Ber-
lina: Z młarodajnej strony niemiec-
kiej oświadczają, że rząd niemiecki
jest zdecydowany nadal uprawiać
bierny opór przeciwko obsadzeniu
zagłębia Ruhry i uważa projekt do
tarczacy moratorium za nienadają-
cy się do przyjęcia.

BERLIN, 24 stycznia. (Pat).
Dyrekcja banku rzeszy zawiadomi-
ła filie swoją w Akwizgranie, iż
bank należy zamknąć aż do czasu,
w którym Belgia zwróci skonfisko-
wane pieniądze.

STANOWISKO ROBOTNIKÓW.
DUESSELDORF, 23 stycznia.
(PAT). Urzędnicy w kopalniach i
przedsiębiorstwach Stinnesa po-

stanowili przeprowadzić 24-go-
dzinny strejk. Górniczy, którym
przeszkadzono w pracy, zaprote-
stowali stanowczo przeciwko po-
wyższej decyzji.

ESSEN, 23 stycznia. (AW). —
Jakkolwiek robotnicy wypowie-
dzeli się na konferencji 21 b. m.
za podporządkowaniem się wska-
zówkom berlińskim, jednakże u-
chwalona rezolucja kładzie naj-
większy nacisk na to, aby rząd
niemiecki zapewnił robotnikom
dostarczenie środków żywności i
odpowiednią zapłatę za czas strej-
ku, co dowodzi, że robotnicy nie
są ożywieni w swych dążeniach
duchem patriotyzmu, a liczą się
przede wszystkim z zapewnien-
iem sobie korzyści materialnych.

Akcja pośrednicząca Włoch?

Wyjaśnienie Mussoliniego.

RZYM, 24 stycznia. (Pat). —
Mussolini przedstawił na wczor-
niejszym posiedzeniu rady ministr.
procedure, która doprowadziła do
współpracy sojuszników w za-
głębiu Ruhry. Premier oświadczył,
że Włochy nie proponowały w
ścisłym znaczeniu tego słowa
swego pośrednictwa.

Rząd włoski przedstawił tylko
rządowi rzeszy niebezpieczeństwa
wynikające z sytuacji bez wyjścia
i zwrócił w sposób przyjazny uwa-
gę Francji na komplikacje, które
mogłaby wywołać okupacja zagłę-
bia Ruhry.

Mussolini podkreślił, że wypad-
ki, jakie rozgrywały się w zagłę-
biu Ruhry, uwpuklają ogólne nie-
domaganie całej Europy.

Premier zaznaczył jednak, że
pogłoski o mobilizacji lub koncen-
tracji wojsk na jakiegokolwiek gra-
nicy są pozbawione wszelkiej pod-
stawy.

CZY WŁOCHY INTERWE- NUJA.

WASZYNGTON, 23 stycznia.
(PAT). Departament stanu donosi,
że nie otrzymał żadnego zawi-
domienia ze strony Włoch o inter-
wencji tych ostatnich u Anglików
w sprawie Ruhry.

NIKT NIE CHCE POŚREDNI- CZYĆ.

GDANSK, 24 stycznia. (AW).
Mimo lansowanej wiadomości
przez Niemców, że Szwajcaria, lub
inne państwo zamierza pośredni-
czyć w sprawie okupacji Ruhry,
obecnie nawet prasa niemiecka
stwierdza, że Szwajcaria nie u-
znaje w obecnej chwili nawet mo-
żliwości takiego pośrednictwa. —

Dzisiejsza poranna „Vossische
Zeitung” zamieszcza wstępny ar-
tykuł, który domaga się od ligi na-
rodów, ażeby spór aktywny fran-
cusko-niemiecki zamieniła na akt
układów.

„POMOC” MOSKIEWSKICH KO- MUNISTÓW.

MOSKWA, 24 stycznia. (A. W.).
Wśród komunistów omawiane są
żywo wypadki polityczne na wscho-
dzie. Postanowiono wyszukać po-
stanie możliwości konfliktów po-
wzajemnych i wzmacniać agitację komunistycz-
nej w zagłębiu Ruhry.

KONFERENCJE.

BORDEAUX, 24 stycznia. (Pat).
Radio. — Poincaré odbył wczoraj
konferencję z ministrami De La-
steyrie i Le Fouquereux w celu o-
mówienia sytuacji w zagłębiu Ruhry.
Marszałek Foch był obecny na
konferencji.

Komuniści niemieccy przeciw Kapitałom francuskim i nie- mieckim.

BERLIN, 24 stycznia. (AW). —
Berlińska „Rothe Fane” zamiesz-
cza odezwę Centralnego komitetu
niemieckiej partii komunistów.

Odezwa dowodzi, że
w sprawie okupacji Zagłę-
bia Ruhry chodzi jedynie
o wysokość kapitału ne-
mieckiego i francuskiego w
mającym być utworzonym
traktacie francusko-niemiec-
kim i wzywa do oporu za-
równo przeciwko akcji fran-
cuskiej, jak i sprzeciwia
się zarządzeniom niemiec-
kim.

Kapitałisi niemieccy walczą je-
dynie o to, aby ciężary reparacyj-
ne przerzucić na barki robotników.

Odezwa wskazuje na niebez-
pieczeństwo możliwości wywołania
wojny podjazdowej, w czasie któ-
rej warunki życiowe robotników
spadną jeszcze niżej.

Odezwa stwierdza, że robotni-
cy westfalscy zmuszeni są strej-
kować wskutek sabotażu wszyst-
kich inżynierów i urzędników nie-
mieckich, którzy nie pełnią swych
obowiązków, narażając robotników
na prześladowania francuzów.

Kontrakcja francuska.

ZAMIARY FRANCJI.

BERLIN, 23 stycznia. (AW). —
Prasa niemiecka dowiaduje się, że
władze francuskie zamierzają na
wzór postępowania władz niemiec-
kich w Belgii podczas wojny za-
bierać strefkującym górnikom
wstępu do kopalni. W ten sposób
daloby się odseparować ich od
górników, chcących pracować i o-
chronić kopalnie przed możliwymi
zamachami. Poza tym należy li-
czyć na odłączenie zagłębia od re-
szty Niemiec przez utworzenie
faktycznej granicy celnej. Przez
taką granicę nie przepuszczano-
by węgla do Niemiec, przez co prze-
mysł niemiecki doprowadzono-
by do poważnego przesilenia.

INŻYNIEROWIE FRANCUSCY DO RUHRY.

PARYŻ, 24 stycznia. (A. W.). —
Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd
francuski powołał wielu inżynie-
rów kopalni francuskich do służby
w zagłębiu Ruhry.

MOBILIZACJA KOLEJARZY WE FRANCJI.

WIEDEN, 24 stycznia. (A. W.).
„Neue Freie Presse” donosi z Pa-
ryża, że tamtejsze dzienniki zapo-
wiadają mobilizację urzędników
kolejowych, w celu utrzymania ru-
chu kolejowego w zagłębiu Ruhry.
Jak słyhać, w Wersalu utwo-
rzył się już oddział zmobilizowa-
nych urzędników kolejowych, ma-
jących pełnić służbę na pociągach.

ROZSZERZENIE STREFY FRANCUSKIEJ.

DUESSELDORF, 24 stycznia.
(PAT). Od dnia 1 lutego strefa
francuska będzie sięgała do przy-
czółka mostowego Koblenckiej.

ODŁĄCZENIE ZAGŁĘBIA OD RZESZY.

PARYŻ, 23 stycznia. (AW). —
Według doniesień pism paryskich
w ostatnich dniach jeszcze wysy-
lano węgiel do Niemiec. Wysyłki
te jednak ustają zupełnie, skoro
przyjdzie do gospodarczego od-
łączenia zagłębia.

REPRESJE.

DUESSELDORF, 24 stycznia.
(PAT). Władze belgijskie aresztow-
wały burmistrza miasta Dulsbur-
ga. Aresztowany zostanie posta-
wiony przed sąd wojenny.

ESSEN, 24 stycznia. (A. W.). —
W Kolonii władze francuskie are-
sztowały prezesa dyrekcji finan-
sowej, na co władze angielskie da-
ły swe zezwolenie.

DALSZE ARESZTOWANIA W WIESBADENIE.

GDANSK, 24 stycznia. (AW). —
Z Wiesbadenu donoszą, że are-
sztowano tam cały szereg urzę-
dników, między innymi kierownika
urzędu targowego, dra Neuenbur-
ga.

ZAWIESZENIE PISMA KOMUNI- STYCZNEGO.

ESSEN, 24 stycznia. (A. W.). —
Władze francuskie zawiesiły na
przebieg trzech tygodni pismo
„Ruhr Echo”, zamiast którego za-
cznie wychodzić „Westfal. Arbei-
ter-Ztg.”.

SYTUACJA W ZAGŁĘBIU.

DUESSELDORF, 23 stycznia.
(PAT). W zagłębiu Ruhry w dal-
szym ciągu panuje spokój. Robo-
tnicy w kopalniach podjęli pracę.

Strejkują tylko 1500 robotników
metalurgicznych.

NORMALNY RUCH KOLEJOWY.

ESSEN, 24 stycznia. (A. W.). —
Od wczoraj ruch kolejowy jest już
zupełnie normalny.

OPTYZMIZM JASPARA.

BRUKSELA, 24 stycznia. (Pat).
Jaspar oświadczył na posiedzeniu
komisji dla spraw zagranicznych,
iż odnosi się z całym zaufaniem do
wyniku operacji w zagłębiu Ruhry

ANGLICY NIE CHCA NIEMCOM DOSTARCZAĆ WĘGLA.

PARYŻ, 23 stycznia. (PAT). —
„Matin” donosi z Londynu, że
przemysłowcy węglowi z Hull od-
mówili wykonania zamówień nie-
mieckich na węgiel.

Do wszystkich ludzi smutnych!

Jedyną ucieczką od na-
szej codzienności życia
jest oddanie się marze-
niom i urokom. Jeśli
pragniecie zanurzyć się
w złoty przepych epoki
Odrodzenia, jeśli chcecie
upoić się jak winem pięk-
ności Hald i Noemi,
jeśli chcecie przejąć się
dreszczem demonicznej
potęgą Veidta, hieratycz-
nością Bassermana i gro-
zą Wegenera — zobaczcie
od jutra największy film
sezonu, „Lukrecję Bor-
gję”, demontrowa-
ną w „Lunie”.

POLACY NA ŁOTWIE.

RYGA, 24 stycznia. (A. W.). —
W Libawie, podczas niedzielnych
wyborów do rady miejskiej, po-
lacy wystawili oddzielną listę. Li-
sta polska, pomimo kontragitacji
księży łotewskich, przeprowadzi-
ła jednego kandydata, zdobywszy
ogółem 519 głosów.

DROŻYZNA W GDANSKU.

GDANSK, 24 stycznia. (AW). —
W przeciągu ostatniej nocy chleb
zdrożał w wolnym handlu o 250
marek, to jest płaci się zań 1.000
marek, tak, że cena chleba kart-
kowego wzrosła od 1 lipca 10 ra-
zy. Chleb, który kosztował w lip-
cu 70 marek, obecnie kosztuje 600
marek. Wszyscy restauratorzy
podnieśli ceny obiadów poraz dru-
gi o 1000 marek.

Wieści ze świata.

O kruszce rumuńskiej.

Grupa francusko-belgijskich ka-
pitalistów, pod przewodnictwem
„Credit-Lyonnais” zaproponowa-
ła rządowi rumuńskiemu kupno
wszystkich śródmiogrodzkich ko-
palni złota, srebra i kruszców za
50 milionów franków. Jako waru-
nek wspomniana grupa żąda pra-

wa nieograniczonego dysponowa-
nia całą produkcją tych kopalni
przez lat 20, jakoteż zniesienia cel
wywozowych od kruszców.

Walka z powstańcami w Irlandji.

„Neue Freie Presse” donosi z
Dublina: Wczoraj stracono w Ir-
landji 4 mężczyzn i 7 kobiet, ska-
zanych za napady na koleje.

Działalność czarny- czajki.

Z Moskwy donoszą, że specja-
lna komisja, wyznaczona przez
centr. kom. wykon. w celu zbada-
nia wypadków samowolnego wy-
konania wyroków śmierci, wyda-
nych przez trybunał rewolucyjny,
w tych razach, kiedy jednocześnie
trybunały występowały o zmianę
kary śmierci, stwierdziła, że w ro-
ku 1922 główny urząd polityczny,
czyli czerezwyczajka, samowolnie
wykonała 826 wyroków śmierci,
z czego 519 przypada na skaza-
nych w sprawach politycznych.
Większość tych wypadków zaszła
na prowincji, jednakże w Moskwie
i Piotrogradzie również stwierdzo-
no 7 podobnych wypadków. Ko-
misja postanowiła pociągnąć do
odpowiedzialności 24 starszych
agentów i szefów czerezwyczajek
prowincjonalnych.

ŚWIAT RZECZY CIEKAWYCH

Oddychanie ptaków. Z dziejów elektryczności.

Oddychanie ptaków jest zagadnieniem, nad którym dotychczas nie wiele się zastanawiano i które z tego powodu jest nie rozwiązane. Zdziwienie każdego badacza wywołuje rzadkość ruchu oddechowego u tych stworów o gorącej krwi. Wiadomo, że gołąb oddycha 40—60, sęp 4, kazuar 2, gdy ogromne zimnokrwiste węże oddychają podczas okresu głodowania tylko 1 raz, a podczas przyłotu dla zacierania powietrza. Nauka przechodziła dotychczas nad tem objawami do porządku, a jednak są one niezmiernie ciekawe.

Gdy obserwujemy np. lot wznoszącego się w górę skowronka, łatwo zauważyć, że ptak zupełnie bez przerwy wydaje głos, t. zn. śpiewa, nie czyniąc żadnej pauzy dla zaczerpnięcia powietrza. Gdy skowronek przerywa śpiew, to czyni to jedynie w celu przepełnienia jakiegoś nadarżającego się w drodze rywa.

W ciągu dziesięciu minut, a nawet dłużej skowronek trzyma się w powietrzu, skrzedając tego i ciągle wykonywując ruchy niezbędne dla lotu, a gardło bezustannie wydaje głos. Gdy ptak taki powraca na ziemię nie wykazuje nawet śladu zmęczenia i braku oddechu (dyspnoe) i od razu zabiera się do poszukiwania pożywienia.

Dlaczego człowiek nie jest w stanie wykonywać jakiejś czynności a tembardziej nie może śpiewać i jednocześnie śpiewać?

Gdy uprzytomnimy sobie, że dyspnoe t. o. koniec końców tylko brak tlenu w komórkach organizmu, wywnioskujemy łatwo, że do step tlenu do ciała ptaków jest inny niż do ciała zwierząt ssących i ludzi.

Nosićelami tlenu są czerwone ciążka krwi, które bezustannie krążą pomiędzy tkankami organizmu a płucami. Płaszczyna

na jakiej ciążka owe dotyka płuc jest widocznie w tym wypadku miarodajna. I m. większa jest owa płaszczyna, tem więcej tlenu otrzymuje organizm.

Płaszczyna owa jest tem większa im bardziej jest podzielona — im mniejsze i liczniejsze są pecherzyki płucne i im więcej jest ciążek czerwonych tem oddychanie jest intensywniejsze.

Ale tu rozpoczynają się trudności, gdyż ciążka krwi u ptaków są znacznie większe niż u zwierząt ssących a płaszczyna płuc znacznie mniejsza.

Pomimo to płuca ptaków zdolne są do znacznie większych wysiłków niż płuca zwierząt ssących z czego łatwo wniosek, że płuca ptaka posiadają zapewne takie szczegóły budowy, których inne twory nie posiadają.

Gdy w płucach ssaka znajdujemy pecherzyki zupełnie zamknięte, które przy pomocy małej rurki przyjmują tlen, w płucach ptaków pecherzyków takich niema zupełnie, natomiast znajdują się w niej ściśnięte się na końcu rurki, które komunikują się wprost z naczyńkami włoskowatymi i łączą się w ten sposób z oskrzelami.

Ciążka krwi komunikują się więc wprost z powietrzem i w płucach ptaka odbywa się tem samym bardzo intensywna wymiana gazów.

Oczywiście niezbędne są urządzenia, które umożliwiają taką zmianę.

Przedewszystkiem należy tu wspomnieć o workach płucnych, które otrzymują powietrze wprost z rurek oskrzelowych i służą jako zbiorniki. Podobne zmiany widoczne są także w płucach płazów. I tu oskrzela łączą się bezpośrednio z workiem płucnym i umożliwiają nle tylko duże wysiłki ale i powstrzymanie oddechu na dłuższy czas.

Prof. dr. G. Brandes.

Na półkach księgarskich Londynu ukazało się dzieło rzadkiej wartości p. t.: „Bibliographical History of Electricity and Magnetism, chronologically arranged“ (Ch. Griffin and Co.) Benedyktyńska ta praca (750 stronic in 8-o) posiada swą tragiczną historię. — Autor jej Paul Fleury Mottelay zmarł podczas wojny. Poświęcono ją Lordowi Kelvin: tego również nie stało. W ręce czytelnika oddać ją miał Silvanus Thompson i jego już niema, został za to przez niego napisany wstęp. Pozostało również samo dzieło, co najważniejsza, odznacza się zaś ono niespotykanem bogactwem wskazówek, niezliczoną ilością informacji i odsyłaczy bibliograficznych, a doprowadzone jest do Faradaya.

Zaczyna się od bardzo zamierzchłych czasów, bo od roku 2037 p. Chrystus. w Chinach; do tej daty odnosi się bowiem pierwsza zmianka odnosząca się do zastosowania elektryczności czy magnetyzmu. W owym czasie dwaj księża prowadzili ze sobą wojnę, a właściwie powiedziawszy, kazali się bić swoim poddanym: historia to zwykła i stara, jak świat. Jedną z walczących armii zabrakło się węgla w pościgu za drugą; wówczas przed wojskiem niesiono lekturę z posażką kobiety, która zawsze spoglądała na południe, bez względu na położenie lektury. W ten sposób utrzymo kierunek, a chodząco tu najwidoczniej o znane własności igły magnetycznej.

Z pewnością znano ją już w 1100 p. Chrystusie, bowiem pod tą datą mówią historycy o przyrządzie, który jednym końcem

zwracał się stale na południe, a drugim na północ, a który używano w Chinach. Minister Czen-Kung, człowiek nadzwyczaj wykształcony i popularny, jak opowiada kronikarze, pokazał ten rodzaj busoli amb. Kochinchiny i Tonkinu. — Wzmianki takie są nader liczne, jak to widać z pracy P. Mottelay'a. Nieco później igła magnetyczna miała odgrywać pewną rolę przy obleganiu Troji; prawdę powiedziawszy, ustepy z Odysej, które przytoczono na pośmiewisko, są mało przekonujące. W rzeczywistości ani Grecy, ani Latynowie nie wspominają nigdzie o magnesie i odkrycie tego należałoby przypisać chińczykom.

Z elektrycznością poraz pierwszy spotykamy się u Greków. — Thales mianowicie spostrzegł elektryczność wytwarzającą się przy potarciu bursztynu; w tym samym czasie (600 — 580 roku p. Chrystus. znano już igłę magnetyczną, bowiem porównywano przyciąganie lekkich przedmiotów przez potarty bursztyn do przyciągania żelaza przez magnes.

O ile chodzi o elektryczność atmosferyczną zdaje się, że przyciągała ona uwagę Etrusków. — Etruskowie znani byli bowiem z umiejętności ścigania piorunów przez rzucanie strzał metalowych w kierunku chmur; również podług Pliniusza umieli odwracać kierunek piorunów: odróżniali mianowicie pioruny z chmur i z ziemi. Zdaje się, jak to wynikałoby z innych źródeł, znano już w Etruskiej zalety igły metalowej na dachach, jako piorunochronu.

Szperacz.

Odkrycia i wynalazki.

Aut z bawełny.

o) W Ameryce uczyniono niezwykle ciekawe próby użytkowania bawełny do budowy aut. Prasowana bawełna, która autor wynalazku nazwał cottonid daje niezwykle mocny, lekki i wytrzymały materiał do budowy aut. — W fabrykach Forda przystąpiono już do prób w tym kierunku. Materiał ten tak samo nadaje się do budowy domów i wagonów kolejowych, co znakomicie zmniejszyłoby ich ciężar, a temsamem pracę lokomotywy. Niezwykle ten materiał użyto po raz pierwszy przy budowie wieży do latarni morskiej w Leasowe, która znajduje się pomiędzy rzekami Merse i Dee. Przypadek był tu ojem wynalazku. Nie można bowiem było znaleźć odpowiednio pewnego gruntu dla budowy wieży. Gdy zaś ktośś nocy fale wyrzuciły kadłub okrętu, który wiózł ładunek

bawełny, gdy bawełna owa zmieszana się z piaskiem i stwardniała, okazało się, że na fundament tym można śmiało budować latarnie morską. Amerykanie oczekują z niecierpliwością ukazania się pierwszych lekkich no i tanich aut.

Owłosienie rąk i twarzy.

o) Herman Schridde anatom przy dortmunkim instytucie dla badania chorób, powstających przy pracy zawodowej uczynił niezwykle doniosłe odkrycie. Zauważył on bowiem już oddawna, że włosy jednostek cierpiących na raka nabrały charakterystycznej czarnej barwy. Poledyńcze włosy są zupełnie matowe bez jakiegokolwiek blasku. Włosy rąk i twarzy wykazują także sztywność i pogrubienie w stosunku do innych włosów. Gdy włos taki umieszczony jest na białym papierze czyni wrażenie pocłagnięcia tuszem. Najbardziej występuje cęcha ta na skroniach i brwiach chorego. Oznak takich nie można

znaleźć u rudych, ale objaśnia się to bardzo łatwo. Włosy rude posiadają wogóle chorą pigmentację tak, że nie można czynić na nich żadnych doświadczeń. Schridde przekonany był przy każdej okazji, że diagnoza jego była słuszną. Odkrycie to jest bezsprzecznie silną bronią przeciw tej nieubłaganej chorobie.

Zgon Karola Gareisa.

W Monachjum zmarł w 78 roku życia prof. dr. Karol Gareis, znany niemiecki prawnik. Urodzony w 1844 w Bambergu, ukończył studia w Monachjum. Był członkiem parlamentu niemieckiego (1878—1881) i wygłosił kilka interesujących przemówień na temat handlu niewolnikami i pisowni niemieckiej. W roku 1902 powrócił jako profesor wykładający prawo do Monachjum.

Na białym gorsie mężczyzny.

1. Ba! Tyle się mówi o próżności kobiecej. A przecież jeszcze żaden mężczyzna siebie nie ganił, gdyż nawet swoją zdolność krytykowania siebie zamienił na hymn pochwalny o swojej wyższości nad innymi istotami.

2. Mój Boże! Ile razy myślę o Nietzsche, Weiningerze i „lunnych wrogach kobiecie“, przypomniał mi się pewien dowcipnik, w istocie słaby człowiek, który walczył z silniejszymi o przedmiot swego pragnienia w ten sposób, że obrzydział go innym i odsadzał od wszelkiej wartości.

3. „Kobiety są niemożliwie gadatliwe, plotkarskie, niedyskretne, intrygantki!“ A jednak potrafił nas zawsze przegadać obgadać, wszyscy nasi znajomi wiedzą dobrze, jakie nosimy „dessous“, jak zapach i kolor ma nasze ciało, a w intrygowaniu prześcignęliśmy nas już dawno we wszystkich parlamentach, dyplomacjach, partiach, prasach i t. p. A gdybyśmy jeszcze zechcieli przejrzeć grube tomy ważnej płodnej mądrości — doprawdy — my jesteśmy niemi!

4. Wasze przyzwyczajenie gadania o sobie jest tak wielkie, że gdy spotykacie kogoś, kto o sobie milczy, natychmiast zaczynacie o nim mówić. Tem się tłumaczy to, że przystępując do nas zazwyczaj jako komentatorowie naszej jaźni.

5. Mąż przypomina mi zawsze dziecko postawione do kąta.

6. Jakichbyście nam nie stawiali zarzutów, co do naszego zachowania się i postępowania w miłości, będziemy zawsze więcej warci od was, którzy w miłości jesteście tylko reżymkami.

7. Miłość? No tak! Któryż z was nie nosi jej dzisiaj stale w... kieszeni! Ale niewierne jesteśmy tylko my!

O! O! O!

Kobieta angielska w r. 1922

Jak twierdzi „Manchester Guardian“ z faktu, iż na 32 kandydatki do parlamentu mandat zdobyły tylko 2 (te same zresztą, które obrano w r. 1918), nie należy bynajmniej sądzić o zahamowaniu ruchu kobiecego w Anglii, w istocie bowiem kobiety - kandydatki uzyskały dwa razy więcej głosów, niż przy poprzednich wyborach, a przytem opinia publiczna przyzwyczaiła się traktować je poważnie.

W ciągu ub. r. dopuszczono po raz pierwszy w dziejach wyspiarzy kobietę do adwokatury, również Royal Academy otworzyła podwoje swe dla kobiet, powołując zasłużoną artystkę mrs. Swin-

nerton do swego grona. 3 kobiety przyjęto do król. brytyjskiego instytutu architektów; jedna uzyskała stopień lekarza weterynaryj; jedna kobieta-inżynier, obsługiwała maszynę wielkiego parowca w czasie jego podróży dookoła świata. Kobiety ang. oddały nieocenione usługi lidze narodów zwłaszcza w charakterze rzeczoznawczyń komitetu dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi.

Wolne państwo Irlandji przyznało całkowite równouprawnienie kobiecie. Skarżyć się może angielska tylko na obecne wielkie bezrobocie, obejmujące setki tysięcy kobiet.

Zet.

Ch. Godwin.

Fryzjer i lalka z wosku.

(Dokończenie).

Od tej chwili imponował mu każdy cudzoziemiec o przeżytej twarzy, który wchodził do zakładu, by się ogolić. Długo szukał w różnych sklepach odpowiedniego ubrania, wreszcie wybrał najbardziej rzucające się w oczy, zgolił was, a nawet uczynił ofiarę ze swych złotych loków. Gdy wszedł do zakładu, z dumą spoglądał na odbijającą się w lustrach swą imponującą postać.

Ze zdumieniem spoglądał na obaj chlebodawcy.

A Kunegunda uśmiechała się do niego.

Aseel przysypał pudrem błądosc swoich lic i podkreślił niebieskim ołówkiem melancholiję ciemnych oczu.

Blado-lila chusteczke pokropił heliotropem. Wieczorem założył

monokl, który zostawił niedgys w zakładzie jakiś angielski i udał się do restauracji, gdzie, starając się mówić cudzoziemskim akcentem, kazał sobie podać małą czarną.

Historja ta nie jest pozbawiona morału, gdyż wykazuje, że nieraz ktoś rozpaczony niepowodzeniem życia, umie obrócić to niepowodzenie na swoją korzyść.

Otóż pan Aseel stał się tak głośny, że miał już teraz poza zakładem, swoją własną klientelę. Pewnego razu został wezwany do hotelu, gdzie czekała na niego piękna kobieta. Była ona niezwykle podobna do Kunegundy. Tak samo jak ona uśmiechała się, pokazując drobne ząbki. Gdy ją Aseel zaodulował i uczesał, nie poruszyła się ze swego miejsca — zupełnie tak, jak Kunegunda, nie wybiegła z mieszkanka, jak to czyniły inne kobiety, aby się bawić z obcymi mężczyznami.

Według informacji woźnego hotelowego, owa dama była bardzo bogata wdowa, która żyła tu w towarzystwie białego szpica i małego kiego pinczerka.

Aseel przychodził odtąd codzien

nie czesać piękną wdowę. Posiadał on zdolność do zwierzeń, która cechuje przeważnie fryzjerów i lekarzy chorób nerwowych. Mówiono niby o obcych ludziach, lecz myślano zawsze o obecnych.

Wdówka dowiedziała się z tych rozmów, że Aseel kochał niedgys piękną dziewczynę imieniem Kunegunda, ale z pewnych tragicznych względów, które zostały przemilczane, stosunek ten musiał być zerwany. W tym miejscu Aseel melodyjnie stłumił głos, a melancholijna wdowa ciężko westchnęła.

Tak minęły trzy tygodnie, aż pewnego razu przy czesaniu, bogata wdowa nagle zemdląła i bezwładna osunęła się w ramiona Aseela.

Aseel zadrżał i nastał moment, w którym trzeba się zdecydować! — Ale już po chwili był całkiem spokojny: nie można się przecież wdawać w jakieś tanie awantury! Zemdlona odzyskała wkrótce przytomność i okrywając się penjuarem, który spadł jej z ramienia, szepnęła:

— O Boże, co to? Chyba się nie stało?

Na to odpowiedział Aseel z godnością:

— Łaskawa pani, ja jestem gentlemanem!

W trzy dni później odbyły się zaręczyny pięknej i bogatej wdowy z gentlemanem Aseelem Semmel. Narzeczoną podziękował swemu chlebodawcy za posadę, oświadczył, że chce się ożenić w ciągu czterech tygodni. Za portierami zakładu opowiadano klientom, że ów fryzjer, który tak pięknie zakrecał loczki, ożenił się z miljonerką. Ciszel dodawano, że wcale się nie nazywał Semmel, lecz był nieślubnym synem jakiegoś markiza.

Kunegunda w ostatnich czasach bardzo pohladała. karminowe jej wargi jakby zsiniały. Była zmęczona i schorowana. Jej rozrzucone, oddawna nieczesane włosy pokrywała warstwa kurzu.

Aseel przechodził kiedyś wąską i ciemną uliczką, na której znajdował się zakład. Ruchem człowieka z wielkiego świata, wyjmo-

wał właśnie z kieszeni złotą papierośnicę i nagle, podniósłszy oczy, spotkał się ze smutnym spojrzeniem Kunegundy.

— Wygląda jak kokota! — pomyślał, gdyż, jak wszyscy ludzie, którym się zaczyna dobrze powodzić, zdradził już dawne ideały.

Pewnego dnia znalazł Kunegundę, leżącą z rozbicia twarzą, wśród perfum, mydeł i grzebieli. Upadając, przewróciła butelkę z wodą na porost włosów, w której rozpuściła się jej szminka i sączyła się po blade różowym karku, czerwona, jak krew.

Nowy uczeń fryzjerski, na którego spadła cała wina, zaklinał się, placząc, że lalki nie przewrócił, że wogóle nie podchodził dzisiaj do wystawy, że... chyba ona sama upadła.

Dziwnym zbiegiem okoliczności działo się to w dzień ślubu Aseela Semmela.

(Tłumaczyła Lygia).

CODZIENNE SPRAWY ŁODZI

Jesienny salon Zachęty warszawskiej w Łodzi

Wystawa określona rozbudzi życie kulturalno-artystyczne prowincji. — Samorządy miejskie winny poprzeć akcję artystów-plastyków. — Samorząd łódzki rozstrzygnie sprawę jaknajpomyślniej, przodując w tym względzie krajowi! — Gdzie będzie wystawa. — Brak sal. — Publiczność łódzka otoczy wystawę specjalną opieką.

Bawi w Łodzi prezes warszawskiego towarzystwa artystycznego, świetny malarz, znany dobrze i w szerokich kołach inteligencji naszego miasta, Henryk Szczygłowski, który przybył do Łodzi, celem zorganizowania wystawy, obejmującej dzieła warszawskiego salonu jesiennego.

Towarzystwo artystyczne w myśl uchwały walnego zebrania postanowiło zorganizować wystawę określającą sztukę polską po większych miastach prowincjonalnych, by rozbudzić życie artystyczno-plastyczne i kulturalne w ośrodkach, w których ono zgoła nie istnieje lub wymaga ożywienia. Drugim celem projektowanej wystawy jest idea zapoczątkowania tworzenia tak zwanych prowincjonalnych (Muzeów), które posiada każde niemal najmniejsze miasteczko na kresach zachodnich.

Wystawa akreślona, składająca się z kilkudziesięciu lub nawet kilkuset najwybitniejszych dzieł dorocznego salonu, urządzana w różnych częściach państwa ma niewątpliwie b. poważne znaczenie pedagogiczne i kulturalne i po zwolnieniu na ścieżkę polskiego ruchu artystycznego licznym rzeszom inteligencji i proletariatu, które nie bywają w stolicy.

Wystawa tego rodzaju na prowincji przyczyni się niewątpliwie do częstotliwości bodaj rozproszenia szarych prowincjonalnych, gdyż będzie miejscem spotkań ludzi, którzy tylko zazwyczaj się schodzą na wista i w knajpce, a tem samem wpłynie dodatnio na życie społeczne prowincji.

Wystawą określona, w zrozumieniu jej celów poważnych i ze wszechmiar godnych poparcia, zajął się b. życzliwie departament kultury i sztuki, udzielając subwencji na częściowe pokrycie kosztów organizacyjnych.

W dzisiejszych warunkach koszty te pochłonią b. pokażne sumy, przy największej nawet frekwencji publiczności w poszczególnych miastach, w najlepszym razie tylko koszty owe pokryją.

Z tego względu byłoby ze wszechmiar wskazane, aby samorządy miejskie przyszyły z pomocą organizatorom wystawy z wydatną pomocą, przede wszystkim przez zakup jednej lub dwóch, trzech prac rocznie.

W ten sposób samorządy miejskie kładą podwalinę pod kolekcyonistwo publiczne, przyczyniając się do tworzenia zbiorów o nieprzemijającej wartości, malarzy zaś zachęcając do pracy dając im rekojmie, że tu, czy gdzie indziej dzieła ich znajdą nabywcę, którym niekoniecznie wszak musi

być paskarz, obniżający poziom twórczy.

Mając to przekonanie, że jednak obraz w wędrowce określonej po kraju znajdzie nabywcę, malarz tem chętniej go na tę wędrowkę z stolicy wypuści.

Jak nas informuje pan Szczygłowski sprawa wystawy określonej w b. wielu miastach polskich znalazła życzliwe echo i na przyszłość tej wysoce pożytecznej imprezy artystycznej zapatrywać się należy optymistycznie.

Zarządy wielu miast deklarują się gotowością nabywania dzieł sztuki plastycznej, w rozmiarach możliwych budżetowo oraz ofiarowują sale na wystawę.

B. życzliwego przyjęcia doznał projekt u władz wojewódzkich łódzkich (w osobie p. prof. Raciborskiego) oraz w samorządzie miejskim, gdzie zapewniono pana Szczygłowskiego, że zarząd miasta przeznaczy pewną określoną sumę przez radę miejską na zakup obrazów.

Grzej natomiast przedstawia się w Łodzi sprawa lokalu wystawowego.

Wprost przykro pomyśleć, że sprawa sali, która nie istnieje na gruncie częstochow. lub włocławskim, w Łodzi staje się szkopułem prawie nie do zwalczenia.

Brak odpowiedniej jakiegokolwiek sali, która byłaby w posiadaniu miasta, jest kłeską we wszystkich dziedzinach sztuki. Dlatego też należy za wszelką cenę doprowadzić do skutku projekt budowy pawilonu sztuki w parku Ślękie-wicza przez odpowiednią przebudowę murawnej werandy cukierniczej. Sprawa ta, jak nas informuje prof. Raciborski, jest na dobrej drodze.

Nim jednak projekt budowy pawilonu sztuki się urzeczywistni, a nie stanie się to do 15-go lutego, t. j. do dnia otwarcia wystawy należy się obojętnie za inną najbardziej odpowiednią salą.

Na widoku są dwie sale: tow. miłośników muzyki oraz muzeum nanki i sztuki.

Prawdopodobnie ze względu na punkt i dogodne oświetlenie wybrana zostanie sala tow. miłośników muzyki, przy ul. Traugutta 1. Czas trwania wystawy określono na 6 tygodni. Zacznie się ona 15 lutego skończy 1 kwietnia.

W czasie trwania wystawy urządzony będzie szereg prelekcji z dziedziny sztuki, które wygłoszą znani esteci, artyści i historycy sztuki.

Nie wątpimy ani na chwilę, że salon jesienny Zachęty, przeniesiony na 6 tygodni w mury miasta kominów, cieszyć się będzie specjalną opieką łódzian.

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEN

24

ŚRODA

Dziś: Tymoteusza
Jutro: N. św. Pawła

Wschód s. o g. 8 22
Zachód s. o g. 5 00
Wschód k. 11 05 r.
Zachód o g. 1 10 p.
Długość dnia g. 8 23.
Przybyło dnia 47 m.

Dzisiejsze widowiska

„Teatr Miejski”: „Murzyn”
J. Szaniawskiego (premiera).

Teatr „Scala”: — „Banco”
A. Savoir (występ Junoszy
Stępowskiego i in.).

„Filharmonja”: Wieczór operowy:
Mokrzycka, Gruszczyńska i Freszel. — Akt 1-szy „Pajaców”.

„Grand-Kino”: „Człowiek Tygrys”
z Ollafa Joens.

„Casino”: „Męczennica miłości”.

„Nowości”: „Wśród zimy”.

„Luna”: „W noc karnawałową”.

„Odeon”: „Czarna kopertka”.

Czy słońce świeci, czy też śnieg pada,
Czy deszcz na rynnach nokturny gra,
Gabinet upadł — nowy się tworzy...
A rejestracja wciąż w Łodzi trwa!

Wczoraj Łódź była jako pustynia,
Nie miał kto pisać „winien” i „ma”,
Zamarło życie, cisza w bawelnie —
Rejestrowano literę K.

Ród Konów u nas w różnych odmianach
Na wszystkich polach wiedeńskie dziś prym,
Więc w rejestracji dniu sławnym Konów
Rozwiał się deszcz cały jak dym...

Koński, Konarski, Konowicz, Koniecz
Czy Kon był nie rad, czy był Kon rad,
Konrad! nawet się rejestrował
Gdzieś tam w zaciszu wiezennych krat.

Na czarnej giełdzie krzyk się rozlegał,
Zwielokrotniony ze wszystkich stron:
Kona nam dajcie, królestwo za Kona
Miliard za Kona, ach gdzież jest Kon?

Ans.

Sprawa tramwajarzy.

Wczorajsza konferencja przedstawicieli tramwajarzy z dyrektorem K. E. L. nie doszła skutku.

Unormowanie plac urzędników.

We wtorek przyszłego tygodnia ma odbyć się specjalne posiedzenie rady ministrów, poświęcone ostatecznemu rozpatrzeniu projektu ustawy w przedmiocie unormowania plac urzędników i funkcjonariuszy państwowych, poczem projekt ustawy zostanie wniesiony do sejmiku.

Związki i stowarzyszenia urzędników państwowych kończą przeglądanie rządowego projektu, zapatrując go w odpowiedzialne uwagi.

Papierosy drożeją.

W związku z ostatnią zwyżką walut zagranicznych, a co zatem idzie proporcjonalną zwyżką cen hurtowych tytoniu, fabrykanci przetworów tytoniowych zamierzają w pierwszych dniach lutego podnieść o 50 proc. ceny za tytoń i papierosy.

Brygada.

W poniedziałek przed obiadem, jak doniósł „Głos Polski”, wybuchł w „Brygadzie” strajk, z powodu niewypłacenia robotnikom pensji, pomimo wielokrotnych obietnic skutecznego wypłaty najpóźniej w poniedziałek rano.

Pod naciskiem delegatów fabrycznych zaczęto pensje robotnikom wypłacać i robotnicy powrócili do pracy, wystawiając uprzednio żądania o odszkodowania za stracony w sobotę i poniedziałek czas roboczy.

Dyrekcja tej fabryki wypłaciła robotnikom na poczet odszkodowa-

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Ukarany paskarz.

28 listopada 1919 roku komisarz policji kryminalnej w Łodzi p. A. Sitkowski otrzymał poufną wiadomość, że w hotelu „Palas” przy ul. Dzielnej 30, znajduje się skład artykułów żywnościowych i różnych towarów pierwszej potrzeby, nagromadzonych w celach spekulacyjnych. Przeprowadzona rewizja wykryła w jednym z pokoi hotelowych 10 worków kawy, 4 skrzynie herbaty, 2 i pół skrzyni sody, 135 par nowego obuwia, 185 par nowych spodni, 30 sztuk towaru manufakturowego, 4 sztuki towaru surowego i 4 resztki podszewki. Na śledztwie zbadany w charakterze oskarżonego właściciel hotelu Leopold Dobrzyński zeznał, że przy hotelu jest restauracja i mechaniczna pralnia. Dla zapotrzebowania restauracji oskarżony posiada zawsze duże zapasy kawy, herbaty i t. p., zaś dla pralni sode i mydło. Restaurację prowadził oskarżony sam, a jeżeli wydzierżawiał ją, to odstępował potrzebną ilość artykułów dzierżawcom. W październiku 1918 r. wydzierżawił oskarżony restaurację niejakiej Cedrowskiej i odstępował jej herbatę i kawę. Manufaktura należy do oskarżonego, ponieważ otrzymał ją w spadku po matce. Zapasy obuwia i spodni należą nie do oskarżonego, a do Izaka Majerowicza.

Sprawę powyższą rozważał sąd okręgowy w składzie sędziów

Zajkowskiego (przewodniczący), Ruszkowskiego i Ilincza.

Na sądzie komisarz Sitkowski potwierdza w zupełności akt oskarżenia, opisuje w jaki sposób dokonał rewizji i zaznacza, że część towaru skonfiskowanego odesłano do magistratu, celem rozsprzedaży pomiędzy ludnością. Po przemówieniu prokuratora Fałta, który wnosi o surowy wymiar kary, zabrał głos obrońca oskarżonego p. Kobylński, który w swem przemówieniu zaznaczył, że w czynie podsądnego nie widzi żadnego przestępstwa. Oskarżony jako dobry właściciel hotelu starał się zaopatrzyć w żywność, pomimo ciężkich warunków pod okupacją i pomimo rekwiencji żywności ze strony okupantów, wobec tego wnosi o ułaskawienie podsądnego. W ostatnim słowie oskarżony oświadczył, że policja dała prokuratorowi dochodzenie umyślne w celu wprowadzenia w błąd urzędu prokuratorskiego i że dochodzenie dokonane zostało na tle osobistej złości na niego komisarza Sitkowskiego.

Sąd po 2-godzinnej naradzie uznał Dobrzyńskiego winnym przechowywania powyższych artykułów w celu spekulacyjnym i skazał go na 1 miesiąc bezwzględniego aresztu, na zapłacenie 500,000 mk. grzywny oraz na konfiskatę 35 sztuk towaru manufakturowego. (bip).

prasa członków miejscowych i zamiejscowych o punktualne i liczne przybycie.

„Picadilly”.

w sali Filharmonji odbędzie się wielka tradycyjna maskarada na rzecz chrześcijańskiego towarz. dobroczynności, która niezawodnie ściągnie tłumy publiczności.

Co będzie w sobotę?

Pytanie to zadają sobie łódzianie już od kilku dni. Na temat ten kursują jak zwykle w Łodzi, najnieprawdopodobniejsze wieści o treści zatrważającej.

Możemy łódzian uspokoić, iż nie należy się trwożyć, gdyż wszelkie wrażenia będą nader przyjemnej natury, a źródłem ich będzie Wielka Reduta w sali Filharmonji na rzecz Cent. komitetu emigracyjnego.

—oo—

Kryminalistyka.

Wyroczna matka. W podwórzu posesji przy ul. Piotrkowskiej nr. 93, obok komórek znalezione w śniegu pakunki, zawinięty w papier i obwiązany sznurkiem. Po rozwinieciu stwierdzono, że w pakunku zwłoki noworodka płci męskiej. Trupa przewieziono do prosekutorium przy ul. Łakowej, zaś wyrocznej matki poszukuje policja. (bip).

Gospodarze włajscy bandytami. Nieia ki Pinkus Karp zamieszkały w Strykowie przechodził przez Stoki pow. łódzkiego został napadnięty przez tamtejszych gospodarzy którzy go dotkliwie pobili i zrabowali mu 400,000 mk. gotówki. O powyższem poszkodowaniu zawiadomili policję, która wszczęła energiczne śledztwo. (bip).

Wypadki.

Ambitny samobójca. Na strychu domu przy ul. Piotrkowskiej 84, usiłował pozbawić się życia przez powieszenie syn dozorca tego domu, Jan Benke. Los chciał, że zamiar ten został spostrzeżony przez matkę jego, która przecięła sznur, na którym syn wisiał. Zażewano pogotowie, które po udzieleniu pomocy pierwszej przetrzymało go w stanie zadawalającym. Powodem samobójstwa było, jak ustalono, podejrzenie samobójcy o kradzież.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzące:

6.00 osob. Kozłowski
7.15 posp. bezpośr. Warszawa
9.05 osob. Piotrków, Sosnowiec
15.30 „ Kraków, Tomaszów
16.20 „ bezpośr. Warszawa
16.40 „ Skarżysko, Warszawa, Katowice
19.50 osob. bezp. Warszawa, połączenie z Krakowem
21.20 osob. Kraków, Zakopane, Krynica, Tomaszów
23.05 osob. Zakopane, Kraków, Katowice, Skarżysko.

Pociągi przychodzące.

6.05 osob. z Warszawy, Lwowa, Sosnowca
7.30 osob. z Kozłuszek, Katowic, Sosnowca
8.35 osob. z Krakowa, Katowic, Skierniewic, Zakopanego
10.55 osob. z Warszawy, Tomaszowa
15.00 osob. z Warszawy, Krakowa, Skarżyska, Katowic
16.47 osob. z Warszawy, Tomaszowa, Sosnowca
20.56 osob. z Tomaszowa, Piotrkowa
22.00 posp. z Warszawy, Tomaszowa
23.55 osob. z Kozłuszek, Warszawy.

Czytajcie „Głos Polski”

WIEŚCI Z STOLICY I KRAJU

Warszawa.

Przysłowia Zycbada.

Są ludzie przysłowiowo mądrzy, przysłowiowo głupi, przysłowiowo bogaci, biedni i tak dalej. Są również ludzie zwyczajnie przysłowiowi.

Są to ci, którzy przy każdej okazji cytują przysłowia. Jest ich wielu, bardzo wielu, ale z pomiędzy nich mało kto zna zbiory przysłów Fredry i Adalberga.

Większość cytule przysłówia „ad libitum” we własnej redakcji.

Szczególnie odznacza się pod tym względem mój przyjaciel, Achilles Zycbada.

Ponieważ obawiam się, że część tych przysłów zginie z czasem dla potomności, śpieszę je utrwalić na piśmie.

Ściągał łóżko wraz ze swoją pokojówką Zycbada powiedział:

— Z kim sobie pościelasz, z tym się wyspisz.

O żonie swojej mówi:

— Z jakim się wdaje, z takim zostaje.

O lokaju swoim twierdzi:

— Co ma Antoni, to nie wst.

Z wielu typowych przysłów często przytacza:

— Deszcz leje jak wół do karety. „Kociol garnkowi jak Kuba Bogu”. „Im dalej w las, tem później wylazł”. „Lepiej Sola-
wielec w reku, niż Feinberg na reku”.

Wczoraj jednak Achilles Zycbada ośmiał się.

Powiedział bowiem do pięknej dziewczyny, która przez długi czas bawił rozmową:

— Kto przedko dał jakby dwa razy dał.

A kiedy się okazało, że dziewczyna ma męża, który obok niej siedział, i po odezwaniu się Zycbada uczynił mu parę do-
kultnych uwag, ten strapiiony wyrzekł:

— Ja zawsze mówiłem: nie p'kuł palca, gdzie ci nie miło i nie rób bliźniemu pomiędzy drzewi.

Badył.

Jutro w Warszawie.

Teatry i widowiska.

WIELKI — godz. 8 wiecz. „Faust”.

ROZMAITOSCI — godz. 8 wiecz. „Popas”.

REDUTA — godz. 8 wieczorem „Lekkoduch”.

POLSKI — „Historja z nieprawdziwego zdarzenia”.

MAŁY — godz. 8 wiecz. „Zabawa w miłość”.

NOWY — „Wieszcza karnawału”.

KOMEDIA — „Szafir”.

NOWOSCI — „Narzeczona Lukulusa”.

DRAMATYCZNY — „Milionowa spadkobierczyni”.

PRASKI — „Mąż pod kluczem”.

„QUI PRO QUO” — „Papo, ja chcę chińczyka”, „Salon Moritzów”.

Drożyzna zwolniła tempo.

w) Ostatnie dni zaznaczyły się na rynku artykułów pierwszej potrzeby pewną stabilizacją cen, a raczej znacznym zwolnieniem tempa ich wzrostu. Dotychczas jednak jeszcze ceny detaliczne nie dostosowały się do cen hurtowych. Ze względu na wzrost wartości marki polskiej na giełdzie w ostatnich dniach i przewidywanie jej czasowej, chociaż stabilizacji ceny w handlu detalicznym znamionuje wy-
czekiwanie nowych koniunktur walutowych.

Cena chleba utrzymuje się od paru dni na 1600 mk. za klg. Podobnie mięso i jego przetwory wahają się w niewielkich przedziałach granicach pomiędzy 2800 — 3200 mk. za funt.

Miasto krajowe utrzymuje się od paru dni w cenie od 8 do 11 tys. mk. za klg., zależnie od jakości, zagraniczne tłuszcze roślinne wahają się koło 10 tys. za klg.

Natomiast towary t. zw. kolonialne skoczyły w ostatnich trzech dniach ogromnie. Cena herbaty dochodzi do 16 tys. za funt, kawy — do 8 tys., kakao holend. 1800 mkp.

Jak nas poinformowano ze źródeł wiarygodnych fabrykanci przetworów tytoniowych, w związku z ostatnią zwyżką walut zagranicznych, a co zatem idzie proporcjonalną zwyżką cen hurtowych, noszą się z zamiarem podwyższenia cen na tytonie i papierosy od 1 lub 5 lutego o 50 procent.

Rynek cukrowy oczekuje od paru tygodni zwyżki ceny akcyzy o 40 tys. mkp. na 100 klg. worku. Obecna cena hurtowa cukru w składzie kupującego wynosi 200 tys. za worek.

W detalu 1 klg. cukru kosztuje według normy wyciecznej 2160 mk., po zwyżce kosztowałby 1 kg. 2560 mk.

Dlaczego drożeje mięso?

w) Na posiedzeniu komisji rzeczoznawców, odbytem w dniu 22 stycznia pod przewodnictwem p. St. Totwena, w sprawach dotyczących handlu mięsem, rzeczoznawcy stwierdzili, iż przyczyna drożyzny mięsa leży w wweńrowanych żądaniach producentów. — Nadto Sosnowiec płaci ceny wyższe od Warszawy wobec tego, iż część mięsa przezeń nabywanego idzie na Górny Śląsk, a stamtąd do Niemiec. Różnica cen wierz-
rz miedzy Warszawą i Sosnowcem wynosi 300 mk. na funcie. Obecnie w Sosnowcu koncentruje się cały szmuciel trzody i błewnei do Czech, czego najlepszym dowodem jest wywożenie do Sosnowca trz raz w większej ilości trzody od wskazanych w certyfikatach wywozowych.

Rzeczoznawcy utrzymywali w dalszym ciągu, iż producenci wstrzymują się od sprzedaży bydła rogatego, mimo dostatecznej jego ilości w Polsce. Producenci skupują nawet bydło rogatego waz-
jemnie u siebie. Wntwa na to po-
kładanie przez nich zapasów ziem-
niaków i ziarna. Wywołany w ten sposób brak bydła, wobec czego hurtownicy warszawscy zorganizowali snółke, celem sprowadzenia bydła z Rumunii, skąd, pomimo wysokiego kursu lei rumuńskich, sprowadzane bydło jest tańsze od krajowego.

Wypłata zaliczki urzędnikom i pracownikom miejskim.

(w) Magistrat m. Warszawy wyznaczył jako pensje dla pracowników i urzędników miasta zaliczki w wysokości poborów styczniowych z zastrzeżeniem, że dopłata, zgodnie ze wskaźnikiem drożyznianym nastąpi w lutym.

Zmiana nazwisk.

Komisariat rządu na m. st. Warszawę ogłasza, że na zasadzie właściwych ustaw oraz upoważnienia min. spraw wewnętrznych uzyskali zezwolenie na zmianę nazwisk: Beniamin Edelstein — na Szmidt, Jerzy Franciszek Rosenbaum — na Rozowski, Henryk Jerzy Szwarberg — na Czarecki, Marceli Edelstein — na Czeliński.

Rocznica Pasteur'a.

w) Posiedzenie komitetu uczczenia setnej rocznicy urodzin Pasteur'a odbędzie się w d. 24-70 stycznia r. b. (środa) o godz. 8-ej wiecz. w gabinecie prezesa rady miejskiej.

Zniżenie stopy dyskontowej. Komitet bankowy przy ministerjum finansów uchwalił obniżyć z d. 15 b. m. stopę dyskontową do 5 proc., stopę procentową przy lombardowaniu papierów państwowych na 7 proc., przy lombardowaniu innych papierów 7 i pół proc.

Za dusze poległych funkcjonariuszy państwowych.

Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz funkcjonariuszów policji państwowej, poległych w 1922 r., podczas pełnienia obowiązków służbowych. Na nabożeństwie byli obecni marszałek Trąpczyński i

przedstawiciele władz miejscowych. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziału szkoły głównej policyjnej.

Skasowany podatek.

Wprowadzony rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 1 b. m. 40 proc. podatek od koksu zagranicznego został na skutek starań interesowanych przemysłowców skasowany, jako rujnujący dla przemysłu.

Okradzenie dwustu niemowląt.

w) 200 kompletów wyprawek dla niemowląt, 40 sztuk fartuchów le-
karskich, 40 sztuk ręczników oraz znaczną ilość mydła toaletowego i materji opatrunkowych na sumę dwa i pół miliona mk., skradziono z magazynu instytucji „Kropla mleka” przy ulicy Jagiellońskiej nr. 28.

Tragedja w „Pekinie”.

w) Zamieszkały w domu nr. 83 przy ul. Złotej (t. zw. „Pekin”) 27-letni Henryk Kulbicki, telegrafista, wrócił nocy ubiegłej do domu i, będąc podchmielony, wszczął z żoną sprzeczki. Po pewnym czasie Kulbicki otworzył okno, i z wysokości III piętra, wyskoczył na podwórze.

Lekarz pogotowia stwierdził złamanie kości obu kończyn dolnych, ranę tłuczoną na głowie, wstrząśnienie mózgu i ogólne po-
tłuczenie.

Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Pleniopotent gen. Bałachowicza defraudantem.

Do urzędu śledczego wpłynęło zawiadomienie Franciszka Geski, Józefa Bakasa i Stanisława Dobrowolskiego przeciwko Lucjanowi Zielińskiemu, pleniopotentowi b. generała Bałachowicza. Zieliński powinien był z ramienia gen. Bałachowicza wpłacić więcej wymienionym jed'n milion marek. — W międzyczasie przeciw Zielińskiemu doszedł do przekonania, że pieniądze owe należy sobie przy-
właszczyć.

Później okazało się, że Zieliński miał wpłacić jeszcze pięć milio-
nów wyżej wymienionym, czego również nie uskutečnił.

Zbadany Zieliński zeznał, że nieniadze wziął dla siebie, ponieważ należy mu się od Bałachowicza trzy miliony, pozostałe zaś li-
czy sobie jako procenta i wynagrodzenie za rok pracy.

Decyzja sędziego śledczego, Zieliński został aresztowany i osadzo w więzieniu.

Oryginalne otwarcie składu, zamkniętego od 4 lat.

Już około 4 lat zamknięty jest bez przerwy magazyn szcetek, pendzli, grzebieni i t. p. wyrobów p. f. „Wojciech Bielski” przy ulicy Marszałkowskiej nr. 139. Do sklepu tego z pomocą dobranych kluczy dostali się złodzieje przez tylne wejście i skradli szcetek, grzebienie i t. p. na ogólną sumę 15 milionów marek. Przy sposobności włamywacze postanowili wyzyskać sytuację i dostać się do sąsiedniego magazynu jubilerskiego Kazimierza Kędzierskiego. Złodzieje zdążyli już wyciąć ze ścian około 100 cegieł i mało już brakowało, aby przebili otwór i dostali się na przystawioną do tej ściany kasę ogniotrwałą. Atoli ślady w sutere-
nie przy pracowni jubilerskiej pracownik tej firmy usłyszałszy nad sobą podejrzane szmery, zawiado-
mił o powyższym stróża domu. — Ten, zamiast zawiadomić policję, sprawdził tylko zamki od frontu i tyłu przy obu magazynach, po-
czem udał się na spoczynek. Tym-
czasem, gdy się wszystko uspokoi-
ło, złodzieje zaniechali już dalszego rozbijania ściany i, zabrawszy tylko kłup w postaci szcetek, pendzli i grzebieni, wyszli z pomocą dobra-
nego klucza, przez bramę frontową.

Oszust w roli dziennikarza.

Z początkiem września 1922 roku przybył do Jastrzębia na Śląsku pewien jegomość, zakwaterował się w hotelu p. Kowola, a dla nadania sobie odpowiedniego blasku zewnętrznego wobec publiczności, oraz w celu uzyskania kredytu u restauratora, przedstawił się jako syn jakiegoś hrabiego z Małopolski, a ponadto jako reporter „Goiica Śląskiego”, przyczem opowiadał, że ma zamiar zakupić sobie dwór lub przynajmniej jakąś willę na Górnym Śląsku.

Restaurator Kowol mniemając, iż ma przed sobą jakąś wybitną i bogatą osobistość, dawał mu cały wikt na kredyt, gdyż gość ów oświadczył, że z końcem miesiąca otrzyma z domu znaczną kwotę pieniężną i wyrówna rachunki.

Dnia 30 września ub. r. zbiegł ów nan potajemnie z Jastrzębia nie zapłaciwszy rachunku w kwocie 12.000 mk., a nadto zabrał ze sobą

na szkodę restauratora dwie po-
szewki do pierzyny i jedną białą koldre.

Później, bo w miesiącu listopa-
dzie ub. r. przybył ten sam gość do Katowic i zakwaterował się w hotelu pod „Złotą Gwiazdą”, poda-
jąc się również za reportera „Goiica Śląskiego” i dnia 3 grudnia ub. r. kłedy policja była mu na tropie, zbiegł z Katowic w niewiadomym kierunku, pozostawiając w hotelu dług w kwocie 12.000 mk.

Podczas dochodzeń policyjnych stwierdzono, że ów jegomość na-
zywa się Roman Bukowski i po-
chodzi z Wadowic. Na skutek po-
szukiwań zarządzonych przez tu-
tejszą policję, przytrzymała poli-
cja w Radomiu 10 stycznia r. b. o-
wego Bukowskiego, który tam ba-
wił na występach i odstawiła go do Wadowic, albowiem tenże przez tamtejsze władze był również za podobne czyny poszukiwany.

Bestjański mord pod Lwowem.

W Zbroiskach pod Lwowem zna-
lezione wczoraj zwłoki człowieka
liczącego około lat 80, które wy-
kazywały ślady zadanych ran na
głowie. Policja tamtejsza stwier-
dziła, że są to zwłoki niejakiego
Michała Sikorskiego, który padł
ofiara ohwędnego morderstwa.

Sikorski był bezdomny, chociaż przed wojną chatę swą sprzedał jednemu z żydów tamtejszych za 16.000 koron i obecnie wałęsał się od domu do domu. Nocy onegdaj-
szej zawędrował do karczmy w Zbroiskach i tam rozpoczął kłótnię z karczmarzem, który w trakcie awantury rzucił się na starca wraz z synem swoim i zadał mu żelazną sztabą kilka ciosów w głowę i plecy.

Rannego i nieprzytomnego za-
brał na sanie obecny przypadkowo na miejscu wójt i zawiózł do cha-
ty, która była dawniej własnością Sikorskiego, a w międzyczasie przeszła już w trzecie ręce, t. j. chłopu Chmary. Ten ostatni jednak czuł urazę do Sikorskiego za to, że Sikorski przed wojną chaty nie sprzedał jemu, tylko żydowi i nie przyjął rannego do chaty. Wójt zmuszony był zostawić Sikors-
kiego w sieni a sam udał się na posterunek policji państwowej, celem zawiadomienia go o wypadku. Policja przybyła natychmiast do chaty Chmary, lecz zastała już tylko zim-
ne zwłoki Sikorskiego.

Obu morderców, t. j. karczma-
rza i jego syna aresztowano.

Ruch oświatowy na G. Śląsku.

Dnia 29 stycznia rozpoczyna się w Katowicach pierwszy semestr, który potrwa do 28 kwietnia b. r. Wykłady odbywają się w dni po-
szednie o godz. 7 do 9 wieczorem w gmachu gimnazjum przy ulicy Mickiewicza (dawniej August Schneiderstr.). Ilość i dobór wykła-
dów zadowolić musi każdego. Na słuchacza zapisać się może każdy obywatel bez różnicy płci po ukoń-
czeniu 18 roku. Wybór przedmio-
tów dowolny. Zgłoszenia przyj-
muje do 26 b. m. właściwie sekre-
tariat Uniwersytetu ludowego w

dnf powszednie od 11 do 1 przed
południem w bibliotece Towarzy-
stwa Czytelników przy ulicy
Słowackiego.

Na posiedzeniu nauczycieli
ślaskiej państwowej akademii mu-
zycznej uchwalono między innemi
założenie senatu akademii muzy-
cznej. — Jednogłośnie wybrano dy-
rektora profesora J. Sidły na prze-
wodniczącego, pp. prof. Fryc Lu-
bricha, prof. H. Hoppego, prof. J.
Niesłonego, prof. A. Brandenburg-
a i państwowego dyrektora mu-
zyki J. Gajdę, jako członków.

Wybuch gazów w Kopalni.

Dnia 18 b. m. o godz. 10 wiecz.
nastąpiła eksplozja gazów w szy-
bie wiertniczym w Goczałkow-
cach spowodowana zapaleniem ga-
zów wydobywających się z śro-
dka ziemi. Robotnicy, pracujący w
tym szybie, nie wlecząc narazie
co się dzieje, albowiem światło e-
lektryczne, przy pomocy którego
pracowali zgasiło nagle, jeden z ro-
botników zapalił zapalnik, żeby się
przekonać co się stało, przez co za-
palły się gazy tworząc przez to
wysoki słup ognisty. Robotnicy
mając pod ręką sporą ilość piasku
jak i różnych łachmanów, zatkali
otwór i przez to ugasili ogień. —
Ofiar w ludziach nie było żadnych.
Roboty wiertnicze jest nadal w peł-
nym toku.

Dziennik bydgoski broni Niewiadomskiego.

Dziennik bydgoski, organ po-
morskiej „chłeny” wszczął samo-
równą akcję, mającą na celu ula-
skawienie Niewiadomskiego.

W tym celu dziennik ten zbie-
ra publicznie podpisy pod odpo-
wiednią petycją.

Jak idea ta jest popularna do-
wodzi fakt, że zebrano do ostat-
niej chwili zaledwie niecałe 500
podpisów.

Drobne wiadomości z Kraju.

— Na obszarze województwa po-
znańskiego i pomorskiego zapro-
wadzone zostało działanie sądów
doraźnych z terminem 6 miesięcy,
t. j. do czerwca r. b.

— W tych dniach policja kato-
wicka wykryła gniazdo bandy, któ-
ra dnia 18 b. m. napadła na kasje-
ra kopalni „Tanny” w Siemiano-
wicach i zrabowała 10 milionów
marek. Dotychczas aresztowano 7
bandytów, za dwoma wszczęto po-
ścig. Odebrane pieniądze w sumie
2 milionów marek zwrócono posz-
kodowanej kopalni.

— Według statystyki związku
pracodawców ilość robotników i

pracowników zatrudnionych w
przemysle górniczo-hutniczym w
polskiej części Górnego Śląska w
dniu 1 grudnia 1922 r. wyrażała się
w następujących cyfrach: robot-
ników 216.279, urzędników i funk-
cjonariuszy 13.046, w tej liczbie
z niemieckiej części Górnego Ślą-
ska mieszkało 14.887 robotników i
702 urzędników i funkcjonariuszy.
Według informacji biura statysty-
cznego przy województwie ilość
robotników, urzędników i funkcyj-
narjusz, zajętych w wielkim prze-
mysle w niemieckiej części Śląska,
a mieszkających na terenie woje-
wództwa śląskiego, wynosiła w
tym czasie 8.300 głów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Przemysł włókienniczy zagranicą.

W CZECHOSŁOWACJI.

Zapomogi dla bezrobotnych. — W ubiegłym tygodniu odbywały się w ministerstwie opieki nad radą nad sprawą zapomóg dla bezrobotnych w przemyśle włókienniczym. Obowiązujące bowiem w tej sprawie ustawy, wygasła w dniu 31 stycznia b. r. — Wynikiem narad było wyrażenie zgody uczestników konferencji na przedłożenie rządowi projektu ustawy, mocą której państwo zwracać będzie przedsiębiorcom w 95 procentach wszystkie, wypłacone tytułem zapomóg dla bezrobotnych sumy. Ustawa ma obowiązywać na dalsze dwa miesiące.

Moljonowe bankructwo. Skutkiem długotrwałego kryzysu gospodarczego, który dotknął przedewszystkiem przemysł włókienniczy, mnożą się w Czechosłowacji bankructwa firm handlowych i przemysłowych.

Przed kilku dniami zgłosiła upadłość wielka firma trykotażowo-powrocznicza Bracia Traub w Morawskiej Ostrawie, która również i z Polska utrzymywała szerokie stosunki.

Pasywa firmy wynoszą 27 milionów koron czeskich, aktywa około 1 miliona. Firma proponuje ugodę na 28 procent.

ANGLIA.

Przemysł włókienniczy a okupacja okręgu Ruhr. „Morning Post”, pismo o tendencjach wybitnie przychylnych wobec Francji i jej polityki, zamieszcza szereg sprawozdań z angielskich centrów przemysłu włókienniczego, a więc z Bradford (wełna) i Manchesteru (bawełna), z których wyraźnie przebiega obawy jego przemysłu przed pogorszeniem się jego sytuacji z powodu akcji francuskiej w zagłębiu Ruhr. Między innymi czytamy tam takie zdania: „Jeżeli polityka francuska doprowadziła

do nowego spadku marki niemieckiej, to skutki tego dla Anglii będą bardzo przykre. Dla rynku przedwzrostu angielskiej, zarówno wełnianej jak i bawełnianej, Niemcy w roku ubiegłym byli poważnymi odbiorcami, nawet mimo zmniejszenia się zakupów w ostatnim kwartale. Od chwili rozpoczęcia akcji francuskiej zlecenia niemieckie spadły do nie znaczących ilości. Taki ubytek na dalszą metę nie pozostanie bez wrażenia ani w Anglii ani w Ameryce, tembardziej, że statystyka angielska za rok 1922 wykazuje znaczne polepszenie się obrotów w przemyśle włókienniczym, ku czemu przyczyniły się w dużej mierze niemieckie zamówienia. Przemysł angielski nie pogodził się łatwo z takim poderwowaniem, moźnolnie zdobytych szans lepszej dla siebie koniunktury”.

WEGRY.

Ograniczenia w przywozie towarów włókienniczych. Węgierski urząd dla handlu, zagranicznego zniósł kontyngenty przywozowe dla materiałów półjedwabnych, sztucznego jedwabiu, przedwzrostu jedwabnej i z jedwabiu sztucznego oraz dla gotowych kapeluszy. — Przywóz odbywać się może tylko za każdorazowym zezwoleniem, które jednak wydawane będzie tylko w wypadkach nadzwyczajnych. Nowe, bardzo małe kontyngenty, uchwalone dla innych towarów włókienniczych, wynoszą: dla wyrobów wełnianych 300.000 kg. kwartalnie, rekawiczki materiałowe i trykoty 500.000 kg. na półroczu. Inne kontyngenty nie zostały zmienione.

AUSTRALIA.

Hausa na rynku wełny. Dnia 12 b. m. odbyła się w Lancastron (Tasmania) aukcja 10,000 bel wełny. Tendencja panowała mocna

przy dużej chęci kupna. Charakterystyczną była znaczna wyższość cen przy gatunkach, pośledniejszych, które w porównaniu z poprzednią licytacją, wynosiła 15 do 20 proc.

Najwyższą ceną za merynosy, jaka osiągnięto, było 34.75 dolar, a za comeback 34 i pół dol.

Dzień otwarcia tegorocznych licytacji w Melbourne (15 stycznia) przyniósł ożywiony popyt. Całkowita podaż w wysokich gatunkach merynosów przyjęła Japonia, Ameryka i Szkocja. Ceny za merynosy i comebacks w najlepszych gatunkach były o 5 proc. wyższe niż na licytacji grudniowej, dla innych gatunków merynosów o 10 proc. wyższe.

Zwyżka przy gatunkach wełny hodowlanej krzyżowanej wynosiła 10 do 15 proc.

W Sydney licytacja zaczynała się dnia 29 b. m. przy materiale 60,000 bel.

Zapasy złota przed wojną i po wojnie.

Według amerykańskich danych statystycznych, zapas złota rządu Stanów Zjednoczonych wynosił w 1914 r. 1 miliard 23 miliony dolarów, drugie miejsce zajmowała Francja z 806 milionami dolarów w skarbcu swoim i trzecie Rosja z 777 milionami. Dalej szły: Niemcy — 298 milionów, Argentyna — 235, Anglia 195; Włochy — 167, Kanada 155, Brazylia — 125, Japonia i Hiszpania — 106 i t. d.

Jakże zmieniły się stosunki po wojnie!

Jak i przedtem Stany Zjednoczone zatrzymały miejsce naczelnego ale w r. z. zapas ich złota wzrósł do olbrzymiej sumy 3 miliardów 637 milionów dolarów!

Na drugim miejscu stanęła Anglia z 764 milionami, Francja zaś przesunęła się na trzecie z 690 milionami, piątą zajęła Japonia z 540, szóste Hiszpania z 487, siód-

me Argentyna z 453, ósme Grecja z 268, dziewiąte Niemcy z 260, dziesiąte Holandia z 241, jedenaste Kanada ze 191, dwunaste Włochy ze 161 i trzynaste Szwajcaria ze 104 milionami.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Gotówka.
Dolar Stan. Złoty 28800 — 28700
Kor. czeska 790
Marka niem. 135 — 132
Czeki i wpłaty.
Belgia 1637.50
Berlin 135 — 129
Holandia 1150
Londyn 155000 — 154250
Nowy Jork 28800 — 28700
Drobne dolary 28800 — 28500
Paryż 1895
Szwajcaria 5375
Wiedeń 4100
Włochy 1592

Listy zastawne.
Milionówka 1720 — 1715
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2850.
5 proc. obl. m. Warszawy 372.50
5 proc. Łodzi 220.

Akcje.
Bank Diskontowy 55000
Bank Handlowy 45750
Bank dla handlu i przem. 16500
Bank kred. warsz. 12000
Bank przemysłowy 5650
Bank przem. lwowski 3800
Bank zachodni 45000
Bank z. z. polsk. 10500
Zw. s. zarobk. 16800
Kłewski 8000
Wildt 17000
Cukier 60000
Pirlews 10800
Drzewo 6100
Węgiel 14500
Zielinski 20750
Starachowice 45500
Łazy 78000
Cegielski 95000
Lilpop 87000
Modrzewski 76000
Pociąg 7600
Parowoz 15800
Ostrówiec 85000
Karalski 150000
Rudziński 38000
Zawiercie 180000
Zyrardów 170000
Borkowski 7400
Jablonski 11200
Zeglusa 4000
Narta 8750
Nobel 16750

Dzisiejsze notowania w Gdansk i Berlinie.

GDANSK, 24 stycznia. — (Tel. w. „Kurier Włocznego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy.

Dolary 21250.
Marka polska 72.50.
Warszawa 75.00.
Tendencja mocna.

BERLIN, 24 stycznia. — (Tel. w. „Kurier Włocznego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy.

Warszawa 74.00
Marka pol. 72.50.
Nowy Jork 21.700.
Londyn 151.250
Paryż 1405
Praga 60.450
Włochy 1035.
Belgia 1245.
Szwajcaria 4047.
Holandia 8587.
Tendencja wzmocniona.

Ceny złota.

Polska krajowa kasa pożyczkowa placila w dniu 23 stycznia za monety złote następujące ceny: ruble 15414, marki niem. 6211, korony austr. 5282, jedn. unij. lac. 5051, dolary 28082, funt, szterl. 123910, korony skand. 6588, guld. hol. 10492, funty tureckie 114391, dukaty austr. 59856, belg. i holend. 59518, 1 gr. złota 17532.

Bawełna.

NOWY JORK, 25-go stycznia. Ceny za 1 lb. Bawełna, Middling Upl. 28.75, styczni 28.45, luty 28.55, marzec 28.65, kwiecień 28.70, maj 28.78, czerwiec 28.85, lipiec 28.92, sierpień 27.00, wrzesień 27.94, październik 28.82, listopad —, grudzień 28.80.

BREMA, 25-go stycznia. Ceny w markach niemieckich za 1 kg. Bawełna amerykańska o godz. 1-ej 14185, o g. 6-ej 15978.

NOWY ORLEAN 25 stycznia. Bawełna amer. loco 28.53.

Kupujcie Pożyczkę Złotą.

KURJER FILMOWY

Na łódzkich ekranach.

Liljana Gish w „Męczennicy miłości”. — „W noc karnawałową” z Ięą Lonkeff.

Ameryka jest naprawdę krajem niemożliwych możliwości. Bardzo często nie potrafimy wprost zrozumieć jej odrębności w dziedzinie polityki, dyplomacji, reklamy, techniki, waluty i t. p. Nie może nas wobec tego dziwić, że i w dziedzinie najmłodszej sztuki, filmu, rozdzielił się w Nowym Świecie rzeczy Europei dotąd zupełnie nie znane. Jeżeli idzie o film „Męczennicy miłości”, to jego powołanie w Europie zagraża całkiem specjalne niebezpieczeństwo, wynikające z treści i ideowego podkładu obrazu. Tak niesłychanie bezwzględne potępienie wsi dla kobiety, która urodziła niesłubne dziecko, jest dla Europy, żyjącej w zupełnie odmiennych warunkach, zjawiskiem niezrozumiałym i nie-realnym. Poza tem i u nas snuto już wiele scenariuszy na ten temat i uchodziły one zawsze za mdłe melodramaty, całkiem słusznie odsyłane przez publiczność do trzeciordernych teatrzyków.

Trzeba było rzeczywiście takiej poręki i indywidualności realizatorskiej, jaka jest Griffith, aby odprzeć ten ironiczny uśmiech, jaki groził ze strony europejskiej publiczności. Zamiar się udał. — Treść została w „Męczennicy miłości” odsunięta na drugi plan, tworząc tylko tło dla bogatej fantazji reżysera, wprost rozrzuconego pod względem pomysłów, składowych na doskonałą formę. W omawianym obrazie wola reżysera narzuca się publiczności z nieodpartą siłą. Gdy na płótnie panuje skwar letni, na sali rzeczy-

wiście odczuwa się nużący upał i rozleniwienie, gdy w świecie filmu szaleje zawięta śnieżna, mroź i groza przechodzą przez kości widzów. Kulminacyjnym punktem są ruszające lody na wielkiej rzece. Potężny obław rozsłalego żywiołu, który nie zna przeszkód, oddany jest z nieporównanym mistrzostwem. Kiedy na rozległej szosie w nieznane okolice idzie pochylona Męczennica, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że świat jest wielki i okrutny, a człowiek na nim niedużym robaczkiem, którego lada podmuch zmieść może na wieki z powierzchni. A jeśli złośliwi zechcą przeciwstawić tym momentom takie rzeczy, jak melodramatyczne wygnanie ofiary w noc zimowa z domu farmerów, lub sentymentalne zaklęcia młodego Bartłęta, to trzeba im odpowiedzieć, że film ten jest dziełem Ameryki, która, mimo patyny nowoczesnej kultury z jej atmosferą zbrodni i występku, jeszcze na długo pozostanie tylko dzieckiem, ponad wiek rozwiniętem.

Zaznaczylem już na początku, że Ameryka stworzyła w filmie rzeczy Europei nieznane. Dotyczy to jednak nie tylko realizacji i pomysłów reżyserskich, technicznych, oświetleniowych i architektonicznych. Całkiem odrębna jest również amerykańska technika gry filmowej. Jej cechą najcharakterystyczniejszą jest mordercze wprost tempo. Proszę sobie wyobrazić europejską aktorkę w takiej scenie, jak własnoręczny chrzest trupa niesłubnego dzie-

cia. Ilekż, staczających się powoli z oczów po policzkach, ileż westchnień, powolniejszych, niż długotrwała agonja i głębszych, niż otchłani, ileż zadumy moźuchnowskiej, pożerającej setki metrów surowca filmowego. Tutaj inaczej, inaczej!... Jeden, dwa rozpaczliwe okrzyki, spazm płaczu i już rozpoczyna się akcja, działania, połączone z nadzwyczajną ożywioną mimiką i gestykulacją.

Nie jesteśmy przyzwyczajeni do obrazów w 11 aktach. Finansowa strona przedsiębiorstw kinowych uczyniła z nas ludzi, mogących strawić na jednym posiedzeniu najwyżej 5 do 6 aktów. I jeśli dyrekcja kina spotyka się dzisiaj, po wystawieniu „Męczennicy miłości” z zarzutem, że obraz się dłuży, to ponosi jedynie konsekwencje swej taktyki. Liljana Gish i Griffith nie są za to zupełnie odpowiedzialni.

Żle jest, jeśli się w obrazie trzeba doszukiwać pięknych momentów, szczególnie, gdy te momenty z obrazem samym właściwie nie mają wspólnego. „W noc karnawałową” posiada niestety nawet takich momentów bardzo niewiele. Pięknym naprawdę pomysłem jest utrzymanie w stylu Comedia dell'arte historia wiarołomstwa, odegrana przez lalki, a właściwie przez dzieci. Bardzo ładnie uchwycono i zdjęto ulewę, połączone z wichurą, ciekawym eksperymentem jest rzucanie płamy świetlnej na przesuwające się w ciemnościach postacie. Ale scenariusz jest zbudowany tak wadliwie, założenie tak nienaturalne i tak niezgodne z psychiką ludzką, że faktycznie szkoda wymieniania szczegółów, tonących w po-

wodzi niefortunnego pomysłu. Nie ratuje, niestety, sytuacji bardzo dobra gra artystów, szczególnie zazdrosnego męża i owej mężatki w wieku niebezpiecznym.

Widz.

O krytyce filmowej.

Kredytować — znaczy rozróżniać, ale nie poróżniać. Krytyka musi umieć odróżnić to, co jest sztuką, od tego, co jest parodią sztuki; to, co jest prawdziwie awtorstwo od zwykłego bleffu artyzmu od interesu. Krytykować, znaczy dodawać otuchy, pchać naprzód, przenikać artyzm filmu, wartościowym rzeczom ich miejsce, dysputować i rozwiązywać problemy.

Krytykować znaczy jeszcze: pouczać, wskazywać na to, jak powinno się rzecz wykonywać, a czego należy unikać. Ale nie sposobem i zwyczajem tych ludzi, o których mówi Hebel, że znajdują w każdej zupie włos dlatego tylko, że tak długo siedzą nad talerzem i głową potrząsają, aż do zupy włos wpadnie.

Należy motywować każdą pochwałę, jak i nagane.

Tylko wtedy potrafi się zdobyć miłość i zaufanie publiczności do filmu tylko wtedy, gdy krytyk filmowy potrafi wyczuć artyzm tej sztuki i potrafi, musi potrafić, oddzielić krytykę filmową od interesu prasowego i reklamy.

Dr. Fng. Ten.

Kronika filmowa.

VIDOCQ.

Pathe Consortium Cinema wystawia nowy film Artura Barnede'a „Vidocq”. Są to niezwykle dzieła znanego w całej Europie paryskiego naczelnika policyi z czasów Restauracji, Vidocq'a. Obrazy odzwierciedlają niezwykle dzieła tego niezwykłego człowieka, zaczynając od galei tulońskich a kończąc na salonych królach. Role Vidocq'a gra Rene Navarre a bobaterką jest Elmira Vauthier. Reżyserował Ludwik Nalpas.

„HURRIKAN” (wytwórnia Swoboda). Hurrikan jest to indyjskie słowo i oznacza cyklon morski, który niszczy wszystko co napotyka po drodze.

Dramat filmowy Hurrikan ma miejsce na pełnym morzu i uposażony jest we wszystkie morskie awantury, a więc bunt marynarzy, burzę, pogód dla kontrabandzistów i wreszcie zatonięcie okrętu.

Niezwykle wrażenie czynią znakomite zdjęcia prawdziwego hurrikana. Cały film wykazuje staranność i uzdolnienie amerykańskich reżyserów, którzy z niezrównaną maestrią grają na nerwach publiczności.

Podróż Stanley'a przez Afrykę. (Universal-Film). Film ten jest olbrzymim i obejmuje 3 epoki po 12 części, to znaczy 36 aktów. Akcja osnuta jest na fcie ekspedycji, która Stanley z polecenia New York Herald przedsięwziął w roku 1871. Stanley pragnął poznać wnętrza Afryki i jednocześnie odszukać zaginionego podróżnika Dawida Livingstone.

Podziwiamy przy tej okazji wspaniałe zdjęcia pustyni, lasów dzwicznych i zwierząt. Jesteśmy świadkami niebezpiecznych przepraw, potyczek z tyblicami i polowań na grubego zwierza, jak lew, słon, nosorożec i leopold.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja: Alfred Strauch.

Niedziela, dn. 28-go b. m. o godz. 8.30 wiecz.

Cezary Jellenta

wyglasi prelekcję literacką na temat:

Don Juan i Casanova

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji (okienko 1) od godz. 10—1 i od 3—7 pp. 62—1

Dobra

Reklama

to dźwignia

dla handlu przemysłu!

Oryginalne ogłoszenia umieszcza we wszystkich dziennikach po cenie redakcyjnej
Dział Ogłoszeń i Reklam przy Biurze Informacji Prasowych

„BIP”

ŁÓDŹ, Cegielniana 40.

POKOJU

umeblowanego, z wszelkimi wygodami, możliwymi w prawem używaniu kuchni, poszukuje przyjezdny w starszym wieku, bezdzietne małżeństwo. Cena obojętna. Oferty do „Kur. Wiecz.” sub „M. D. № 64”.

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS

145. Piotrkowska 145.

Plombowanie, wprawianie zębów.
OPŁATA PODŁUG TAKSY. 50—10

Dr. W. Łagunowski

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 12—2 pp

1 od 5—8 w.

Gdańska (Długa) 42.

Nadzwyczajna okazja!

Z powodu wyjazdu do Ameryki muszę sprzedać w przeciągu dwóch dni sklep z meblami i meblami bez względu na cenę. Nawrot 77. 63—1

Dr. med.

Braun

Południowa M 23.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 9—10 i pól, 1—3

1 od 5—8. Paule 4—5.

Dr. Bolesław Kon

Choroby uszu, nosa, gardła i chirurgiczne.

Gdańska, 12—1 i od 4—7 w

Piotrkowska 113.

18501—20 adm. „Głosu”. 1083—2

Zaginat weksel

na mk. 1.417.415. — z wystawienia Jakób Mitrud, Łódź, Piotrkowska 20. na słaenie D. H. H. Zylberblat i Synowie. płatny 19 stycznia r. b. Ostrzegamy przed nabywaniem. Dom Handlowy H. Zylberblat i Synowie. 63—1

PROKURENT

Jednego z większych banków w Łodzi poszukuje umeblowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie możliwie w śródmieściu. Cena obojętna. Oferty pod „R. W.” do 18501—20 adm. „Głosu”. 1083—2

Papier biały

OKAZYJNIE!

Różne ozdoby: kamee z kości słoniowej, rzeźby, obrazy, oryginalne wazoni malowane, białki i malowane poduszki. Kostjomy mas-karadowe.

Artystyczna pracownia

Dzielnia 3, front, II piętro

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

Józef Nagler

Piotrkowska 109.

Posiadam na składzie wielki wybór obuwia damskiego i męskiego a także na nadchodzący sezon karnawałowy najwykwintniejszą balową galanterię.

Obstalnki wykonuję według ostatnich fasonów.

JEDYNY

komplet wydawnictwa „Zobolers Polski we Wschodniej Rosji”, taki udało się uzyskać (wyd. w Nowo-Nikołajewsku na Syberji) całość 4 numery, ostatnie 2 numery wyd. w Marlińsku i Tiatynie) — sprzedam. — Oferty do „Głosu Polsk.” sub „Historja” 754

MŁODY

Inteligentny i człowiek teraźniejszości poszukuje ładnie umeblowanego pokoju. Cena nie krępuje. Oferty do hotelu „Polonia” Dzielnia 88, pokój № 304. 115—3

DWA DZIENNIKI ŁÓDZKIE

„Głos Polski”

„Kurjer Wieczorny”

pod względem objętości, oraz bogactwa dostarczanego czytelnikom materiału, łącznie

stanowią największe wydawnictwo codzienne w Polsce.

Dają bowiem swym czytelnikom

codziennie od 16 do 20 stron druku

zawierających najaktualniejszy materiał informacyjny, oraz prace publicystyczne, literackie i ekonomiczne wybitnych pisarzy polskich.

Oba pisma we wszystkich ośrodkach życia politycznego Kraju i zagranicą posiadają własnych korespondentów i informatorów.

Każdy z dzienników tych daje prenumeratorom swym, jako

bezpłatne premjum — co miesiąc dodatek książkowy,

czyli w przeciągu roku 24 książki.

„Głos Polski” rozpoczął już druk nowej i nieznanej jeszcze powieści

STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

p. t. „Il regno doloroso”.

Prenumerata obu pism łącznie w Łodzi, wraz z odnoszeniem do domu, kosztuje Mkp. 8.000 miesięcznie.